

JERZY SZYDŁOWSKI

## ZE STUDIÓW NAD CIAŁOPALNYM OBRZĄDKIEM POGRZEBOWYM KULTURY PRZEWORSKIEJ

Cmentarzyska należą do podstawowych, kompleksowych źródeł archeologicznych. Decyduje o tym charakter i obfitość materiałów sepulkralnych, a przede wszystkim ich szeroki zakres poznawczy. Jedno i drugie nie jest zjawiskiem absolutnie powszechnym i zawsze ze sobą współwystępującym, przeciwnie, kształtuje się bardzo różnie. Dla pewnych okresów w dziejach naszych ziem czy dla określonych obszarów jest ono zjawiskiem sporadycznym o bardzo ograniczonej wymowie.

W artykule postanowiono zająć się jedynie pewnym wycinkiem tego obszernego splotu zagadnień, jakim jest obrządek pogrzebowy i pochówek w okresie rzymskim z archeologicznego punktu widzenia. Rozważania zawężone zostały do okresu wpływów rzymskich, i to wyłącznie na obszarze kultury przeworskiej w Polsce. Dla rozpatrzenia zagadnień stanowiących istotę artykułu ściślejsze precyzowanie tych dwóch kryteriów nie posiada większego znaczenia. Potraktowane tu zostały w ujęciu raczej tradycyjnym<sup>1</sup>. Trudno byłoby również w tak wąskich ramach poddać analizie cały pochówek i obrządek pogrzebowy tej kultury. Dokonano więc pewnej selekcji zagadnień. Za sprawę szczególnie interesującą i wymagającą rozważenia uznano obok kilku ogólnych uwag takie aspekty obrządku, jak: przygotowanie ciała palenia oraz czynności po kremacji z wyłączeniem formy pochówka.

Zainteresowanie obrządkiem pogrzebowym posiada w historii archeologii polskiej obszerną kartę, znacznie wyprzedza też powstanie tej dziedziny wiedzy jako nauki. Jeżeli nie brać pod uwagę w tradycji ludowej

---

<sup>1</sup> J. Kostrzewski, *Pradzieje Polski*, Poznań 1949; tenże, *Od mezolitu do okresu wędrówek ludów*, [w:] *Prehistoria ziem polskich*, Kraków—Warszawa 1939—1948; W. Hensel, *Próba periodyzacji najdawniejszych dziejów ziem polskich*, „Sprawozdania PMA”, t. 4: 1951 z. 1—2, s. 17—31; W. Hołubowicz, *Zagadnienie periodyzacji dziejów społeczeństwa przedklasowego na terenie Polski*, „Sprawozdania PMA”, t. 4: 1951 z. 1—2, s. 10, 11, 14.



istniejących i przeżywających się wiadomości<sup>2</sup>, to pierwsze źródło, które wymienia groby olbrzymów i pogan (*tumulus gigantis*, *tumulus poganorum*) sięga XIII w.<sup>3</sup> Rzecz charakterystyczna, że informacje tam zawarte dotyczą przede wszystkim form pochówka, a nie innego typu źródeł archeologicznych. Dominacja w tym kierunku idących zainteresowań trwa dość długo. Pierwsze prace czy opracowania poświęcone są również tej tematyce. Jakob a Mellen z Lubeki w dziele *Historia urnae sepulchralis sarmaticae* (Jena 1679) dochodzi nawet do szeregu interesujących wniosków, między innymi, że przystawki w zespole grobowym odpowiadają poszczególnym osobnikom, dając obraz ilości pochowanych na cmentarzysku<sup>4</sup>. Z tego czasu pochodzą też pierwsze rozpoznawalne groby z okresu rzymskiego — popielnicowe z obstawą kamienną i pogiętymi mieczami w inwentarzu, znalezione w miejscowości Wola pod Miedniewicami w powiecie Błonie<sup>5</sup>. Prawdziwie rewelacyjny punkt widzenia na materiały sepulkralne referuje w r. 1724 Krystian Fryderyk Reusch w swojej dysertacji doktorskiej *De tumulis et urnis sepulchralibus in Prussia*. Szczególnie wnikliwa jest druga część pracy, w której autor — omawiając krytycznie formy pochówków i zawartość grobów, szczególnie popielnice — obok innych zastanawia się również nad kwestią rozróżniania płci, stanu i wieku zmarłych oraz rytualnej roli przystawek i chronologii grobów. Mimo że od tego czasu upłynęło około 350 lat, że nagromadzono kolosalne ilości materiałów sepulkralnych i że operujemy precyzyjniejszymi metodami badawczymi, korzystając z pomocy innych dziedzin wiedzy; to jednak w zakresie podchodzenia do problematyki pochówka niewiele wybiegliśmy naprzód. Zainteresowanie badaczy koncentrowało się głównie wokół samej formy pochówka i wyposażenia, opierając na tych przesłankach wnioski chronologiczne, kulturowe (w znaczeniu kultury archeologicznej), czasami etniczne, dotyczące zróżnicowania płciowego i pozycji zmarłych. Na coraz częściej badanych ciałopalnych cmentarzyskach rzymskich w okresie przed pierwszą wojną światową i międzywojennym analiza pochówka lub tak zwanego obrządku pogrzebowego jest jedynie skromnym dodatkiem do analizy zabytków. Również i po wojnie niewiele

<sup>2</sup> K. Jażdżewski, *Nieco o obrabowanej mogile sprzed piętnastu wieków i długim trwaniu wieści gminnej*, „Z otchłani wieków”, R. 16: 1948 z. 3—4, s. 42—46; J. Szydłowski, *Cmentarzysko z okresu wpływów rzymskich w Choruli, pow. Krapkowice* (w druku).

<sup>3</sup> J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949, s. 2; H. Gummel, *Forschungsgeschichte in Deutschland*, Berlin 1938, s. 2

<sup>4</sup> J. Kostrzewski, *Dzieje...*, s. 4, 5.

<sup>5</sup> A. Koralewicz, *Additament do kroniki Braci Mniejszych św. Franciszka*, Warszawa 1722, s. 120, 121; J. Kostrzewski, *Dzieje...*, s. 8.



zmienił się sposób traktowania tych materiałów<sup>6</sup>. Nadal pierwszeństwo jest po stronie wyposażenia grobów.

Naszkicowany obraz byłby jednak fałszywy, gdyby nie wspomnieć o pewnych usiłowaniach odmiennego sposobu traktowania omawianego typu źródeł. Pewne próby skoncentrowania uwagi na ciałopalnym materiale kostnym zaczęły się już pojawiać w okresie międzywojennym, jakkolwiek chodziło tu prawie wyłącznie o cmentarzyska kultury łużyckiej<sup>7</sup>. Zainteresowanie to ożywiło się znacznie w ostatnich latach, przede wszystkim jako postulat potrzeby szerzej pojętej współpracy antropologa i archeologa<sup>8</sup>. W oczach pierwszego przepalony materiał kostny, jak stwierdza H. Grimm, uchodzi dzisiaj za pełnowartościowy materiał naukowy<sup>9</sup>. Do arsenału metodycznego włączono szereg nowych sposobów postępowania i oceny przepalonych szczątków kostnych, jak metoda anatomiczno-morfologiczna E. Breitingera<sup>10</sup>, szlifów Grimma-Straucha<sup>11</sup> czy pewne propo-

<sup>6</sup> T. Grzywaczyk, *Sposoby grzebania zmarłych w okresie późnolateńskim i rzymskim na terenie Wielkopolski*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza”. Archeologia—Etnografia, nr 2: 1961, s. 3—49; W. Antoniewicz, *Religia dawnych Słowian*, [w:] *Religie świata*, Warszawa 1957, s. 319—402.

<sup>7</sup> A. Wrzosek, *Antropologiczna metoda badania grobów ciałopalnych*, „Przeгляд Antropologiczny”, t. 3: 1928 z. 3—4, s. 119—126; tenże, *Badania szczątków kostnych z cmentarzyska grobów ciałopalnych kultury łużyckiej w Laskach w pow. kępińskim*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU”, t. 53: 1952, s. 175; z wcześniejszych prób wymienić należy prace K. Köhlera, *Systematische Anordnung der Knochenfragmente in den Ascheurnen*, „Zeitschrift für Ethnologie”, t. 17: 1885, s. 541.

<sup>8</sup> T. Dzierżykraj-Rogalski, *Badania szczątków kostnych z grobów ciałopalnych*, ZOW, R. 23: 1957 z. 5, s. 267, 268; tenże, *Szczałki kostne z grobów ciałopalnych jako przedmiot badań antropologa*, „Człowiek w Czasie i Przestrzeni”, R. 3: 1960 z. 1, s. 49—51; J. Czekanowski, *Konieczność współpracy antropologów i archeologów*, „Archeologia”, t. 10: 1960, s. 25—27; E. Dąbrowska, H. Zollówna, *Z problematyki społecznej cmentarzysk wczesnośredniowiecznych — Uwagi na marginesie pracy J. Gąssowskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 7: 1959 nr 2, s. 303; T. Malinowski, *Uwagi na temat współpracy między antropologią a archeologią*, „Przeгляд Antropologiczny”, t. 28: 1962 z. 1. s. 215—227. znacznie częściej akcenty tego rodzaju spotyka się na marginesie opracowań ściśle archeologicznych, gdzie brak ekspertyzy antropologicznej uniemożliwia rozstrzygnięcie pewnych kwestii, np. B. Gediga, *Gliniane ptaszki w kulturze łużyckiej na Śląsku*, „Ślęza”, z. 1: 1958, s. 55; A. Chudzicki, *Badania na cmentarzysku kultury łużyckiej w Sobótce, pow. Wrocław*, „Silesia Antiqua”, t. 1: 1958, s. 74—76.

<sup>9</sup> H. Grimm, *Der gegenwärtige Stand der Leichenbranduntersuchungen*, „Ausgrabungen und Funde”, t. 6: 1961 z. 6, s. 304.

<sup>10</sup> E. Breitinger, *Das Brandknochen-Gemenge von Dauborn*, „Nassauische Annalen”, t. 65: 1954.

<sup>11</sup> H. Grimm, R. Strauch, *Schliffuntersuchungen an Knochen zum Nachweis einer Feuerbehandlung bei der Bestattung*, „Ausgrabungen und Funde”, t. 4: 1959 z. 6, s. 262—264.



zycje w tym zakresie J. Chochoła<sup>12</sup>, T. Dzierżykraj-Rogalskiego<sup>13</sup> lub innych. Z antropologicznego punktu widzenia zakres poznawczy przepracowanego materiału kostnego systematycznie się poszerza. To już nie jest tylko sprawa określenia płci i wieku osobnika, ale również sprawa jedno- czy wieloosobowości grobu układu anatomicznego, wyłowienia zwierzęcych materiałów kostnych<sup>14</sup>, określenia wielkości zmarłego i jego budowy<sup>15</sup>, chorób, na które zapadał, i przyczyn śmierci, ustalenie przeciętnej wieku danej populacji, a nawet za możliwe uznaje się pewne wnioski na temat struktury rasowej<sup>16</sup>.

Dla archeologa znajomość fizycznych cech spopielonego nieboszczyka przedstawia niezbędne ogniwo do poznania określonych przejawów kulturowych. Wszystkie wymienione aspekty antropologiczne nie mogą nie obchodzić archeologa, który dzisiaj podejmuje również próby szerszego wyzyskania materiału sepulkralnego. Zwrócono przede wszystkim uwagę na jego przydatność w studiowaniu struktury społecznej<sup>17</sup>, a nawet zjawisk

<sup>12</sup> J. Chochoł, *Antropologický rozbor lidských žárových pozůstatků z lužických pohřebišť v Ústí nad Labem — Stěkově II a v Žirovicích, okr. Cheb*, [w:] E. Plesl, *Lužická kultura v severozápadních Čechách*, Praha 1961, s. 195—232; A. Kloiber, *Die Skelettreste aus dem römerzeitlichen Brandgräberfeld in der Wurmstrasse (Kreuzschwesteren)*, „Jahresbericht der Stadt Linz 1952”, Linz/Donau 1953, s. 499—538.

<sup>13</sup> Dzierżykraj-Rogalski, *Badania szczątków kostnych...*, s. 267, 268; tenże, *Szczątki kostne z grobów...*, s. 49—51; E. Promińska, *Badania antropologiczne szczątków kostnych z grobów ciałałopalnych*, „Człowiek w Czasie i Przestrzeni”, R. 3: 1960 z. 4, s. 212—216.

<sup>14</sup> E. Zikmundová, *Zvířecí pozůstatky z lužických žárových hrobů v oblasti severozápadních Čech*, [w:] E. Plesl, *Lužická kultura v severozápadních Čechách*, Praha 1961, s. 233—237.

<sup>15</sup> Ch. Müller, *Korrelationsstatistische Untersuchungen am Radius. Ein Beitrag zur Leichenbrandanalyse zu forensischen und prähistorischen Forschungszwecken*, „Wissenschaftliche Zeitschriften der Humboldt-Universität Berlin”, Math.-naturwiss. R. 8: 1958—1959, s. 229—238; tenże, *Schätzung der Körperhöhe bei Funden von Leichenbränden*, „Ausgrabungen und Funde”, t. 3: 1958 z. 2, s. 52—58.

<sup>16</sup> Grimm, *Der gegenwärtige...*, s. 299—306.

<sup>17</sup> Hensel, *Próba periodyzacji...*, s. 29; J. Gąsowski, *O roli cmentarzysk jako źródeł do badania struktury społecznej ludności*, „Archeologia Polski”, t. 1: 1957, s. 19—34; K. Godłowski, *Studia nad stosunkami społecznymi w okresie późnolateńskim i rzymskim w dorzeczu Odry i Wisły*, Warszawa—Wrocław 1960; tenże, *Kilka uwag o stosunkach społecznych okresu późnolateńskiego i rzymskiego w świetle materiałów grobowych*, „Dawna Kultura”, R. 3: 1956, s. 199—206; tenże, *Niektóre zagadnienia stosunków społecznych okresu późnolateńskiego i rzymskiego w świetle analizy cmentarzysk*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 3: 1957, s. 299—310; R. Hachmann, *Zur Gesellschaftsordnung der Germanen in der Zeit um Christi Geburt*, „Archaeologia Geographica”, R. 5: 1956, s. 7—24; K. Majewski, *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*, Wrocław 1949, s. 29; J. Wielowiejski, *Przemiany gospodarczo-społeczne u ludności południowej Polski w okresie późnolateńskim i rzymskim*, „Materiały Starożytne”, t. 6: 1960, s. 247—262; B. Kostrzew-



etnicznych i plemiennych<sup>18</sup> czy demograficznych<sup>19</sup>. Wykorzystuje się przy tym pewne nowe obserwacje czy metody, jak np. planigraficzna<sup>20</sup>, diagnozy różniczkowej<sup>21</sup>.

W tym zestawieniu uwidacznia się brak pewnej problematyki, która znalazła się na marginesie badań cmentarzysk, a ze względu na swoje doniosłe znaczenie powinna zajmować więcej uwagi. Chodzi o bliższe poznanie i rekonstrukcję samego obrządku pogrzebowego. Jest to problem ogromnie skomplikowany, wymaga bowiem niejednokrotnie wniknięcia w niedostępną ideologię danego społeczeństwa, przede wszystkim jednak wymaga odtworzenia samego przebiegu czynności prowadzących do spopielenia zwłok i zlokalizowania ich w mogile. To zadanie leży w gestii archeologa i ono dopiero może stworzyć bardziej ugruntowaną podstawę do dalej idących interpretacji społecznych, demograficznych itp. Nie wolno jednak przy tym zapominać, że obrządek, jako charakterystyczny wyraz wierzeń i zapatrywań religijnych, daje nam odbicie starszej tradycji, czynników naturalnych, gospodarczych i społecznych już w jakimś stopniu przefiltrowanych przez umysł ludzki, a więc zniekształconych. Mogły tu również odgrywać pewną rolę: konserwatyzm, jak i nowinkarstwo ideologiczne, a przede wszystkim moment subiektywizmu. Z naciskiem też należy podkreślić, że opracowanie takiej podstawy jest niemożliwe

---

s ki, *Cmentarzysko z okresu późnolateńskiego i rzymskiego w Domaradzicach, pow. Rawicz*, „*Fontes Archaeologici Posnanienses*”, t. 6: 1954, s. 271–272. Podobne obserwacje i wnioski znajdujemy również w innych opracowaniach monograficznych cmentarzysk kultury przeworskiej.

<sup>18</sup> T. Sulim irski, *Pradzieje ziem polskich*, Londyn 1948, s. 31; V. Ondrou ch, *Bohaté hroby z doby rimskej na Slovensku*, Bratislava 1957, s. 175–199; J. Kmieciński, *Wenedowie a obcy przybysze*, „*Z przeszłości Pomorza Zachodniego*”, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 58–62; podobne wnioski wysnuwa się również na podstawie pochówka innych okresów, patrz: Dąbrowska, Zollówna, *Z problematyki społecznej ...*, s. 306; H. Zollówna, *Kwestia wydzielania wczesnośredniowiecznych grup plemiennych w świetle małopolskich materiałów nekropoliicznych*, „*Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie*”, styczeń–czerwiec 1958; R. Turek, *Die frühmittelalterlichen Stammgebiete in Böhmen*, Praga 1957.

<sup>19</sup> J. Marciniak, *Cmentarzysko ciałopalne z okresu późnolateńskiego w Wilanowie koło Warszawy*, „*Materiały Starożytne*”, t. 2: 1957, s. 160; J. Wielowiejski, *Stosunki społeczne w południowej Polsce u schyłku starożytności*, „*Prace Zakładu Archeologii Antycznej IHKM PAN*” (skrypt), s. 12: 1958, s. 29–31; tenże, *Przemiany gospodarczo-społeczne...*, s. 41–43; Godłowski, *Niektóre zagadnienia...*, s. 307–308; A. Kietlińska, *Groby zbiorowe (głos w dyskusji)*, [w:] *Pierwsza Sesja Archeologiczna IHKM PAN*, Warszawa 1957, s. 162, 163.

<sup>20</sup> J. Marciniak, *Znaczenie planigrafii dla badań archeologicznych*, „*Archeologia Polski*”, t. 4: 1959 z. 1, s. 47–66.

<sup>21</sup> Godłowski, *Studia nad stosunkami...*, s. 11.



bez szeroko zakrojonej współpracy z innymi dziedzinami wiedzy, przede wszystkim antropologią.

Kilku uwag wymaga strona terminologiczna omawianej problematyki. Rozumienie grobu czy zespołu grobowego nie następuje pozornie wątpliwości<sup>22</sup> — pozornie, ponieważ ustalenie kryteriów grobu nie jest sprawą tak całkiem prostą, jak by się wydawało. Najistotniejszym składnikiem zespołu grobowego jest ludzki materiał kostny, na dalszym planie dopiero znajdują się specyficzna postać tego zespołu i jego charakterystyczna wartość. Znamy jednak przykłady jam zawierających pewne ilości przepalonych szczątków drzewa, skorupy naczyń, a nawet zabytki, którym jednak nie towarzyszą przepalone szczątki kostne<sup>23</sup>. Jak nazwać taki zespół bezsprzecznie związany z obrządkiem. Często w literaturze przedmiotu wspomina się w takim wypadku o tzw. jamach ofiarnych lub śladach ognisk ofiarnych, stypy itp.<sup>24</sup> Nie podważając słuszności takiej interpretacji nie sposób opędzić się wątpliwościom. Etnologia dostarcza nam przykładów takiego postępowania współczesnych ludów pierwotnych, które wyraża się obecnością zespołu grobowego, albo — ostrożnie mówiąc — typem lub częścią grobu nie zawierającego jednak szczątków kostnych. U bramańskiego plemienia Nambuthiri przepalone szczątki kostne gromadzi się do popielnicy, a resztki stosu zakopuje się osobno<sup>25</sup>. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się u Indian Ameryki Środkowej — Azteków, którzy po wystygnięciu stosu grzebią okrągłą jamę, umieszczają w niej szczątki stosu, a kości zbierają do garnka lub dzbanuszka i wraz z pewnymi dodatkami zagrzebują w domu<sup>26</sup>. Podobnego typu przykładów odstępstwa od powszechnie rozumianej definicji grobu można by przytoczyć dużo więcej.

Wspomnieć również należy o zespołach o charakterze grobu, zawierających szczątki ludzkie, ale pozbawionych specyficznej formy. Należą tu będą obiekty, w których nieboszczyk znalazł się przypadkowo, np. w czasie działań wojennych uległ spaleniowi wraz z chatą czy fragmentem

<sup>22</sup> Gąsowski, *O roli cmentarzysk...*, s. 20.

<sup>23</sup> J. Szydłowski, *Cmentarzysko późnorzymskie w Izbicku, pow. Strzelce Op., „Silesia Antiqua”*, t. 5 (w druku), groby 28, 33, 35, 51–54; E. Schuldt, *Pritzler ein Urnenfriedhof der späten römischen Kaiserzeit in Mecklenburg*, Berlin 1955, s. 19, na cmentarzysku tym zanotowano aż 99 takich zespołów.

<sup>24</sup> M. M. Lienau, *Oldenburger Grabungen mit einer Studie über Brandgruben-gräber*, „Mannus”, t. 11/12: 1912/1920, s. 70; S. Jasnosz, *Cmentarzysko z okresu późnolateńskiego i rzymskiego w Wymyslowie, pow. Gostyń*, „Fontes Praehistorici”, t. 2: 1952, s. 249; D. Bohnsack, *Die Burgunden in Ostdeutschland und Polen*, Leipzig, 1938, s. 96; o podobnych paleniskach z cmentarzyska kultury grobów kłozowych wspomina Kietlińska, *Groby zbiorowe...*, s. 163.

<sup>25</sup> U. Schlenker, *Brandbestattung und Seelenglauben*, Berlin 1960, s. 30.

<sup>26</sup> Schlenker, *op. cit.*, s. 180.



konstrukcji, zatonął w bagnie itp. Wyróżnienie tego typu zespołów jest bardzo ważne. Jako nie odzwierciedlające ówczesnych wierzeń i przekonań nie są w pełnym tego słowa znaczeniu grobami, ale w zamian wyrażają obiektywnie pewien spłot faktów.

Jeszcze drastyczniejszym przykładem nieścisłości terminologii w interesującym nas zakresie jest mieszanie obrządku czy rytuału pogrzebowego z pochówkiem. Jedno i drugie określenie stosuje się powszechnie w opracowaniach cmentarzysk dla oznaczenia formy pochówka, a przecież zawierają one różne treści. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z całym zespołem czynności, jakie następują od momentu śmierci biologicznej, a czasami nawet jeszcze wcześniej, aż po zakończenie okresu żałoby, co u ludów pierwotnych często wyraża się tak zwanym oczyszczeniem<sup>27</sup>. W drugim wypadku chodzi w zasadzie o samą czynność grzebania, usypiania mogiły można by powiedzieć. Dla archeologa jest najwyraźniej uchwytany ten właśnie etap ceremonii pogrzebowej. Stąd też w materiałowych opracowaniach cmentarzysk rozdział zawierający tego typu informacje należałoby określać jako pochówek, a nie obrządek pogrzebowy. Przedmiotem opracowania jest tu bowiem najczęściej rodzaj lub typ pochówki, forma pochówki i wyposażenie grobu, chociaż może słuszniej byłoby mówić również o jego zawartości. W obrządku pogrzebowym natomiast będzie nas interesowała osoba zmarłego, jak i wszelkie przejawy działalności środowiska zmierzające do realizacji obowiązujących norm postępowania w wypadku śmierci jednego z członków danej społeczności. Tak rozumiane określenie obrządku pogrzebowego wykracza oczywiście poza możliwości poznawcze samej tylko archeologii.

Ciałopalenie można uważać za jeden z dwóch zasadniczych sposobów traktowania zwłok ludzkich. Posiada ono ogromną tradycję sięgającą schyłku neolitu, jeżeli nie brać pod uwagę odosobnionych i nie całkiem jasnych wypadków palenia w paleolicie<sup>28</sup>. Jak tego dowodzi praca U. Schlenther, występuje ono w zasięgu światowym zarówno w starożytności, jak i czasach współczesnych<sup>29</sup>, oczywiście nie jako jednolity rytuał, a wprost przeciwnie, ogromnie zróżnicowany. Z góry też wypada się zastrzec, że korzystanie z analogii ciałałalenia, występującego w świecie na przestrzeni ostatnich 100—150 lat, w odniesieniu do materiałów archeologicznych może prowadzić z wymienionych względów do najróżnorodniejszych, nieraz sprzecznych ze sobą wniosków. Korzystanie z analogii

<sup>27</sup> Schlenther, *op. cit.*

<sup>28</sup> M. Ebert, *Die Anfänge des europäischen Totenkultes*, „Prähistorische Zeitschrift”, t. 13/14: 1921/1922, s. 1—19; G. Wilke, V. Duhn, *Leichenverbrennung*, „Reallexikon der Vorgeschichte”, t. 7: 1926, s. 276.

<sup>29</sup> Schlenther, *op. cit.*



etnologicznych w zakresie ciałałalenia jest bezsprzecznie rzeczą potrzebną i słuszną, a może w pewnych wypadkach i niezbędną, ale raczej w odniesieniu do pewnych technicznych zabiegów tego rytuału aniżeli strony wierzeniowej czy społecznej.

W obrzędzie pogrzebowym kultury przeworskiej w Polsce mamy do czynienia z dwoma jego typami. Zdecydowanie jednak przeważa ciałałalenie. Szkieletowe traktowanie zwłok występuje przez cały czas trwania kultury przeworskiej, przeważnie w postaci odosobnionych zespołów albo ograniczonej ilości grobów na cmentarzyskach<sup>30</sup>. Należą tu również tak zwane groby książęce, w pewnych wypadkach, jak się wydaje, zbyt pośpiesznie zaliczone do szkieletowych<sup>31</sup>.

Obrządek ciałałalny, pomimo swojej powszechności w obrębie kultury przeworskiej, nie jest dobrze poznany, z wyjątkiem chyba samego pochówka, a przede wszystkim jego formy. Jednym z najistotniejszych jego składników są szczątki ciałałalenia uchwytny dla nas w bardzo ograniczonej postaci w formie resztek osteologicznych, stosu i zabytków, towarzyszących zwłokom. Już chociażby na podstawie tych tak generalnie ujętych szczegółów możemy dokonać pewnych stwierdzeń. A więc zwłoki zmarłego palono. Według wszelkiego prawdopodobieństwa palono je na stosie. Przeważająca część zabytków składająca się na kulturową zawartość grobu znajdowała się na stosie jeszcze przed jego zapaleniem. Zajmijmy się nimi kolejno nieco bliżej.

Powszechne stosowanie palenia zwłok musiało mieć oczywiście swoje przyczyny, o których — przy obecnym stanie naszej wiedzy — właściwie poza bardzo ogólnymi założeniami nic powiedzieć nie możemy. Są one zresztą niejednokrotnie dość rozbieżne. Wskazuje się na animizm i manizm<sup>32</sup>, na powiązanie z genezą i rozwojem metalurgii<sup>33</sup>, na wyraz powrotu zmarłego do społeczeństwa<sup>34</sup>, na animizm i strach przed zmarłym<sup>35</sup>, na

<sup>30</sup> Odosobnionym wyjątkiem jest jedynie późnorzymskie cmentarzysko szkieletowe w Żernikach Wielkich, pow. Wrocław, patrz: L. F. Zotz, *Die spätgermanische Kultur Schlesiens im Gräberfeld von Gross-Sürding*, „Quellenschriften zur Ostdeutschen Vor- und Frühgeschichte”, t. 2: 1935.

<sup>31</sup> W. Grempler, *Der Fund von Sackrau*, Berlin 1887, s. 15; tenże, *Der II. und III. Fund von Sackrau*, Berlin 1888, s. 5. W każdym z tych grobów znaleziono po jednym zębie. Jako szkieletowe traktuje groby z Zakrzowa również E. Konik, *Śląsk starożytny a imperium rzymskie*, Warszawa—Wrocław 1959, s. 213.

<sup>32</sup> Antoniewicz, *Religie dawnych...*, s. 337; Ebert, *Die Anfänge...*, s. 16.

<sup>33</sup> Gąsowski, *O roli cmentarzysk...*, s. 24.

<sup>34</sup> H. C. Jansen, *Zur Frage der Leichenverbrennung bei den Urgermanen*, „Mannus”, t. 28: 1936, s. 461.

<sup>35</sup> O. Schrader, *Begraben und Verbrennen im Lichte der Religions- und Kulturgeschichte*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”, t. 12: 1910, s. 69; Wilke, Duhn, *Leichenverbrennung...*, s. 276—281.



ofiarę<sup>36</sup>, na względy higieniczno-praktyczne, mające swoje korzenie w kulturze przodków<sup>37</sup>, na animizm i wartość oczyszczającą ognia<sup>38</sup>, wysuwa pogląd, że ciałopalenie jest wynikiem przymusu, społecznego obowiązku, który jest świadomy rozwijającemu się społeczeństwu<sup>39</sup>. Zbyt szczupła jest jeszcze dzisiaj baza materiałowa, aby można się było kusić o podjęcie próby rozstrzygnięcia tej kwestii, która — jak widać z przytoczonych przykładów — przez każdego badacza ujmowana jest odmiennie.

Skoro pytanie o przyczynę palenia trzeba zostawić otwarte, przejdźmy do strony jakościowej tego zjawiska. Z obserwacji przepalonego materiału kostnego oraz inwentarza grobów wynika niedwuznacznie, że spalanie zwłok i wyposażenia odbywało się w temperaturze dosyć wysokiej. W. Różański, badając mikrostrukturę przedmiotów metalowych przepalonych na stosie, na podstawie widocznej na nich struktury Widmanstetтена, określa jego temperaturę na około 1000°C<sup>40</sup>. Do podobnego wniosku prowadzi też badacza zjawisko odwęglenia przepalonych przedmiotów możliwe jedynie w strefie podwyższonych temperatur<sup>41</sup>. Takie stwierdzenie każe wykluczyć stosowanie przez ludność kultury przeworskiej oszczędnego sposobu spalania zwłok, polegającego na podsuszaniu, zwęglaniu i dopiero ich spopieleniu. Ten sposób, stosowany na terenie Japonii<sup>42</sup>, wyklucza zresztą zupełnie jednoczesne spalanie inwentarza towarzyszącego zwłokom. Poza tym na obszarze istnienia interesującej nas kultury nie widać powodów stosowania tak oszczędnego systemu. Teren przecież obfitował w lasy. Drzewa było więc pod dostatkiem. Dysponowano również niezbędnymi narzędziami do jego zdobycia<sup>43</sup>. Stos był niewątpliwie tak duży, że chyba bez trudności mieściły się na nim zwłoki i inwentarz. Wypada się chyba zgodzić z Olshausenem, że przesadna jest opinia tych badaczy, którzy obliczają stos na 800 m<sup>3</sup><sup>44</sup>, ale nie do przyjęcia jest i jego

<sup>36</sup> J. Kostrzewski, *Pradzieje...*, s. 84–86; tenże, *Wielkopolska w pradziejach*, wyd. 3, Warszawa–Wrocław 1955, s. 92–94; G. Schwantes, *Deutschlands Urgeschichte*, wyd. 6, Leipzig 1934, s. 161.

<sup>37</sup> W. Schultz, *Der Sinn der Leichenverbrennung*, „Altschlesische Blätter”, t. 3: 1928, s. 24.

<sup>38</sup> C. Schuchhardt, *Vorgeschichte von Deutschland*, Monachium — Berlin 1939, s. 144.

<sup>39</sup> Ebert, *Die Anfänge...*, s. 18.

<sup>40</sup> W. Różański, *Badania przedmiotów metalowych pochodzących z grobów ciałopalnych*, [w:] *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 2: 1958, s. 109–110.

<sup>41</sup> Różański, *op. cit.*, s. 102. Nieco niższą temperaturę w granicach 800–900°C przyjmuje C. Wells, *A Study of Cremation*, „Antiquity”, t. 34: 1960, s. 29–37, rec. T. Malinowski, „Przegląd Antropologiczny”, t. 27: 1961, s. 269.

<sup>42</sup> H. Olshausen, *Leichenverbrennung*, „Zeitschrift für Ethnologie”, t. 24: 1892, s. 137.

<sup>43</sup> Wielowiejski, *Przemiany gospodarczo-społeczne...*, s. 80 i n.

<sup>44</sup> Olshausen, *op. cit.*, s. 138.



pogląd, jakoby przeciętnie spalano 75 kg bez odpowiednich urządzeń. Podobnie wyliczenie E. Blumego wydaje się zbyt zawężone<sup>45</sup>. Nie można się przecież ograniczać przy obliczeniach jedynie do tej ilości, z której zbudowano stos. W trakcie spalania zachodziła potrzeba uzupełniania paliwa w zależności od rozmiarów stosu, a może i warunków atmosferycznych. Nie można również zakładać jakichś stałych norm zużycia paliwa. Wielkość i jakość stosu zależały też w pewnej mierze od tego, kim była osoba zmarłego. Pewnym wyrazem tego może być informacja zawarta w *Germanii* Tacyta, gdzie czytamy „przestrzega się tylko, żeby zwłoki znakomitych mężów na pewnych rodzajach drzewa spalono...” i dalej „niekiedy też konia wraz ze zwłokami spalają...”<sup>46</sup>. A więc tak jakość, jak i ilość drewna zależały od pewnych okoliczności, mających swe źródło chyba przede wszystkim w strukturze społecznej ludności, jakkolwiek wymowa przytoczonego cytatu nie jest całkiem bezsporna. Nie to jednak jest tu istotne, ale fakt, że przygotowanie stosu było czynnością, do której przywiązywano pewną wagę. Dowodzi to, że chociażby z tego jednego powodu nie można było przystąpić do pogrzebu bezpośrednio po zgonie. Trzeba bowiem było zająć się najpierw jego przygotowaniem. Można się domyślać, że przygotowania nie ograniczyły się jedynie do samego stosu. Wiadomo przecież, że nie wszystko z tego, co miało jakiś związek z osobą zmarłego przed jego śmiercią, towarzyszyło zwłokom. Dokonywano więc jakiegoś wyboru ograniczając się prawie wyłącznie do tego, co można by nazwać własnością osobistą, z wyjątkiem może ceramiki. Często spotyka się w grobach ozdoby i przedmioty związane ze strojem, w których należy widzieć nie dary grobowe, a raczej szczątki stroju. Wynika z tego wniosek, że przygotowania przed ciałopaleniem obejmowały między innymi, nie znanymi nam czynnościami, również ubieranie zwłok, bo wydaje się mało prawdopodobne, aby zmarły nosił w czasie choroby, czy nawet na co dzień liczne, czasami kosztowne przedmioty, które łatwo było zgubić lub uszkodzić. Ubierano więc zwłoki w jakiejś proporcji do stanu posiadania zmarłego i majątku rodziny. Przynajmniej tak postępowano w stosunku do dorosłych pełnoprawnych członków rodu. Brak oznaczeń materiałów osteologicznych z cmentarzysk nie pozwala nam zająć stanowiska w stosunku do dzieci i młodzieży. Jeżeli celem spalania zwłok prowadzono specjalne przygotowania, uchwytne dla nas chociażby w tak fragmentarycznej postaci, jest to dowodem, że była to rytualna czynność w życiu danej społeczności. Można więc stwierdzić, że po zgonie rozpoczął się okres przygotowań do pogrzebu. Obok wymienionych następował jeszcze z pewnością szereg innych zjawisk czy czynności związanych

<sup>45</sup> A. Karpińska, *Kurhany z okresu rzymskiego w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem typu siedleńskiego*, Poznań 1926, s. 60, 61.

<sup>46</sup> Tacyt, *Germania*, [w:] *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1957, s. 279.



z ówczesnymi wierzeniami, które są dzisiaj dla nas jeszcze nieuchwytnie. Otwartym zagadnieniem pozostaje również w świetle uzyskanych wniosków miejsce przetrzymywania zwłok w okresie przygotowań. Jak wynika z niektórych późniejszych źródeł, i w tym zakresie stosowano na określonych terenach pewne zabiegi<sup>47</sup>.

Wróćmy jednak do spraw archeologicznie wyraźniej uchwytnych. Do takich, choć nieco spornych, zalicza się ustryny — miejsca spalania zwłok. G. Wilke, określając pojęcie ustryny, zwraca uwagę, że nie każde miejsce ze śladami spalenizny na cmentarzysku można uważać za pozostałość stosu, że mogą to być miejsca ogni ofiarnych czy rytualnych<sup>48</sup>. Dopiero obecność przepalonych ludzkich szczątków kostnych posiada tu decydującą wymowę. Niełatwo też rozstrzygnąć na podstawie bardzo skromnego materiału, w jakim zakresie stosowano ustryny, to jest wspólne stałe miejsce spalania, a w jakim palono jednoosobowo na miejscu pochówka (*bus-tum*), a w jakim obydwaj sposoby równolegle. Znane ustryny przedstawiają przeważnie nieckowate w przekroju jamy, raczej prostokątne, znacznej wielkości, około 3 × 4 m. Głębokość jam sięga czasem 0,40—0,60 m, ale zdarza się również 1—2 m, niektóre wyłożone były kamiennymi brukami<sup>49</sup> lub tylko otoczone wieńcem kamiennym<sup>50</sup>. Interesujący szczegół zaobserwowano w Strupinie, pow. Góra, gdzie natrafiono na szczątki czterech słu-pów których pierwotna funkcja sprowadzała się chyba do podtrzymywania stosu albo jakiegoś pomostu, na którym złożone były zwłoki<sup>51</sup>. Analogie znajdujemy w źródłach etnograficznych, a nawet historycznych. Dowodzi to jednak zarazem ich jednorazowego użycia. Podobną, choć nie bezsporną, ustrynę odkryto w Obrowcu, pow. Krapkowice<sup>52</sup>. Spotykamy tu te

<sup>47</sup> T. Lewicki, *Obrzędy pogrzebowe pogańskich Słowian w opisach podróżników i pisarzy arabskich IX/X w.*, „Archeologia”, t. 5: 1955, s. 135. G. Labuda, *Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny*, Warszawa 1961, s. 86 oraz przypis 160.

<sup>48</sup> G. Wilke, *Ustrine*, [w:] *Reallexikon der Vorgeschichte*, t. 14: 1929, s. 40.

<sup>49</sup> J. Jasnosz, *Cmentarzysko... w Wymysłowie...*, s. 248; Wilke, *op. cit.*, s. 40; W. Radig, *Das ostgermanische Gräberfeld von Stara Wies, Kreis Sokolow*, „Die Burg”, R. 3: 1942 z. 2, s. 192—204.

<sup>50</sup> F. Pfützenreiter, *Das wandalische Brandgräberfeld aus der römischen Kaiserzeit bei Stroppen, Kr. Guhrau*, „Altschlesien”, t. 2: 1929, s. 260, ryc. 5: 2a.

<sup>51</sup> Pfützenreiter, *op. cit.*, s. 260, 264, ryc. 5: 2a. Podobną funkcję mogły spełniać szczątki zwęglonych belek odkryte w Łukawicy, pow. Lubaczów. Por. R. Rogozińska, J. Potocki, *Kurhan z okresu rzymskiego z Łukawicy, pow. Lubaczów*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 26: 1959—1960 z. 3—4, s. 336.

<sup>52</sup> H. Mötelfindt, *Die Aufdeckung eines germanischen Hauses*, „Altschlesische Blätter”, R. 2: 1927, s. 1—3; ZOW, R. 2: 1928, s. 47, oraz zachowana dokumentacja z badań terenowych w Archiwum Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Materiał ten omówiono krytycznie i odmiennie go zinterpretowano w pracy J. Szydłowskiego, *Obrządek pogrzebowy na Górnym Śląsku w okresie wpływów rzymskich* (w druku).



same elementy jak w innych miejscach palenia zwłok. Zasadnicza różnica sprowadza się do nieco większych rozmiarów (6 × 6,80 m) oraz wyłożenia miejsca kremacji gliną w postaci jakby klepiska z widoczną w środku jamą. Inne ślady ustrzyn wymienia Ch. Pescheck<sup>53</sup>. Były to duże głębokie jamy, albo też podłużne, nieckowate, płytkie, zarzucone dużą ilością węgla drzewnego i nielicznymi szczątkami przepalonych kości i ceramiki<sup>54</sup>. Zachodzi tu jednak obawa pomieszania tego rodzaju ustrzyn z nieckowatymi grobami ciałałopalnymi charakteryzującymi się bardzo podobną postacią. Wskazówką zasadniczej wagi w takim wypadku będzie stopień przepalenia gruntu. Jeżeli mamy do czynienia z samym grobem, nie będzie śladów przepalenia zupełnie. Natomiast w wypadku ustrzyny palący się przez kilka godzin stos, którego temperatura, jak już wykazano, była dosyć wysoka, musiał pozostawić wyraźny ślad przepalenia gruntu. O przykłady tego rodzaju nietrudno szczególnie w miejscach użytych jednorazowo i nakrytych kurhanami<sup>55</sup>.

Forma ustrzyn w pewnym stopniu stanowi wytłumaczenie ich rzadkiego występowania. Trzeba się liczyć z tym, że ustrzyny nie zawsze były wkopane w ziemię i ich ślady łatwo mogły ulec zniszczeniu na skutek działalności przyrodniczej (deszcze, wiatry) czy kulturowej (orka). Jeżeli miejsce spalania zwłok pozostało nie zakryte ziemią, kamieniami itp., to w stosunkowo niedługim czasie, na skutek działania warunków atmosferycznych, mogło przestać w ogóle istnieć, przy czym szybko zmniejszała się jego objętość. Stwierdzono to doświadczalnie<sup>56</sup>. Znajdujemy również w literaturze wzmianki na ten temat<sup>57</sup>. Niektóre ustrzyny swoimi rozmiarami w czasie odkrycia mogą nie odpowiadać wielkości miejsca, jakie w swoim czasie zajmował stos.

Rzucającym się w oczy szczegółem odkrytych ustrzyn jest, w większości zaobserwowanych wypadków, nieckowaty wkop. Nietrudno się domyślić, że chodziło tu nie tyle o miejsce dla przepalonej zawartości

<sup>53</sup> Ch. Pescheck, *Die frühwandalische Kultur in Mittelschlesien* (100 vor bis 200 nach Christus), Leipzig 1939, s. 12, 13.

<sup>54</sup> A. Dymaczewski, *Cmentarzysko z okresu rzymskiego w Młodzikowie, pow. Środa*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, t. 8–9: 1957–1958, s. 429; Jasnosz, *Cmentarzysko... w Wymysławie...*, s. 248, 249; K. Hadaczek, *Cmentarzysko ciałałopalne koło Przeworska (z epoki cesarstwa rzymskiego)*, Lwów 1909, s. 3, 4; F. Pfützenreiter, *Die vor- und frühgeschichtliche Besiedlung des Kreises Fraustadt, Schneidemühle* 1933, s. 70, 75, 164. Szczególnie charakterystyczne jest miejsce spalania z miejscowości Starachowice, patrz R. Janką, *Cmentarzysko z okresu rzymskiego w Starachowicach*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 11: 1959, s. 46, 47.

<sup>55</sup> Karpińska, *op. cit.*, s. 77; Rogozińska, Potocki, *op. cit.*, s. 336.

<sup>56</sup> Miejsce, w którym spalono 1 m<sup>3</sup> drewna, pozostawiono przez okres jednego roku otwarte, poddane wpływowi atmosferycznym. Po tym czasie stwierdzono, że zasięg spalenizny zmniejszył się o przeszło połowę i był bardzo słabo widoczny.

<sup>57</sup> Lienau, *op. cit.*, s. 77; Jasnosz, *Cmentarzysko... w Wymysławie...*, s. 249.



stosu, choć i ten wzgląd mógł być brany pod uwagę, ile raczej o odpowiednią cyrkulację powietrza, aby palenie odbywało się równomiernie w całej masie stosu. Na tej podstawie można się również domyślać, że stos usytuowany całkowicie naziemnie musiał od spodu posiadać luźniejszy układ dla zapewnienia dostępu powietrza. Cel ten można było osiągnąć za pomocą luźnego bruku kamiennego, wieńca kamieni czy nawet rzadko rozmieszczonych grubych belek. Spełniały one rolę fundamentu i *sui generis* rusztu jednocześnie. Materiałowo mocna praca U. Schlenther zawiera szereg analogii tego typu<sup>58</sup>.

Palenie zwłok w interesującym nas zakresie najczęściej prowadzone było poza miejscem pochówka (grobu), szczególnie w młodszym podokresie rzymskim. Wydaje się, że odbywało się na miejscu specjalnie do tego celu przeznaczonym, położonym centralnie<sup>59</sup> czy charakteryzującym się jakimiś innymi walorami<sup>60</sup>, ewentualnie w kilku miejscach. Stosowanie ciepłopalenia jednorazowo na miejscu pochówka jest zjawiskiem raczej rzadkim i związanym z młodszym podokresem rzymskim. Zasygnalizowane tu stwierdzenie, wymagające jeszcze sprawdzenia, jest bardzo ważne, ponieważ rzutuje na zagadnienie zawartości grobu, będącego podstawą dalej idącego wniosku. Szczególnym przypadkiem są cmentarzyska typu dobrodzieńskiego. Palono tu zmarłych mniej więcej na tym samym obszarze, pozostawiając po spaleniu wszystko na miejscu<sup>61</sup>.

Rozległej tematyki, jaką stanowi obrządek ciepłopalny, nie sposób wyczerpać w niewielkim artykule. Przeskoczmy wobec tego do drugiego, bliżej nas interesującego zagadnienia, a mianowicie do działalności otoczenia po kremacji. Jest to moment szczególnie ważny dla oceny odkrytego w nekropolach materiału kulturowego.

Zwróćmy najpierw uwagę, że rozpalenie stosu, zawierającego kilka, a nawet kilkanaście metrów sześciennych drewna, robione było z myślą o potrzebie spopielenia zwłok. Zarówno spalanie takiej ilości drewna, jak i sama kremacja, pomimo osiągniętej wysokiej temperatury, nie mogły nastąpić w krótkim czasie. Trzeba było na to, jak potwierdzają liczne

<sup>58</sup> Schlenther, *op. cit.*,

<sup>59</sup> Wspomina o tym również Jasnosz, *Cmentarzysko... w Wymysłowie...*, s. 249.

<sup>60</sup> Na przykład w Szczedrzyku, pow. Opole, położone było na lekkim wzniesieniu, patrz Archiwum Muzeum Górnośląskiego, oraz G. Raschke, *Zum Bronzekessel von Raase-Bennisch*, „Altschlesien”, t. 6: 1940, s. 115.

<sup>61</sup> Pfützenreiter, *Ein völkerwanderungszeitliches Gräberfeld im Stadtforst Guttentag OS*. „Altschlesien”, t. 7: 1938, s. 40; J. Szydłowski, *Cmentarzysko typu dobrodzieńskiego w Olsztynie, pow. Częstochowa*, Śl. I. N. Biuletyn, nr 11, Katowice 1957, s. 9, 10; tenże, *Ein neues Gräberfeld des Dobrodzień-Typus in Olsztyn, Kreis Częstochowa*, „Archeologia Polona”, t. 4: 1962, s. 309. Podobnie wyglądało cmentarzysko w Szczedrzyku, pow. Opole, patrz Archiwum Muzeum Górnośląskiego.



analogie etnograficzne, nawet kilku godzin. Nie interesuje nas tu, czym w tym czasie mogli zajmować się uczestnicy ceremonii, rzecz przy dzisiejszym stanie wiedzy trudna do rozpatrzenia, natomiast kiedy i jak zbliżono się do pogorzelska. Po spłonięciu stosu pozostawał na miejscu znaczny kopiec żaru, który — jak wykazało przeprowadzone doświadczenie z 1 m<sup>3</sup> drewna<sup>62</sup> — w najbliższym otoczeniu (w promieniu kilku metrów) stwarzał jeszcze tak wysoką temperaturę, że podejście było prawie niemożliwe. Oczekiwanie na zupełne ostygnięcie pogorzelska było rzeczą chyba równie czasochłonną, jak spopielenie stosu, a może i dłuższą. Istnieją poszlaki, aby mniemać, że zapobiegano temu w bardzo prosty sposób. Zalewano pogorzelsko wodą i dopiero z tak ostudzonych popiołów rozpoczynano gromadzenie tego, co miało stanowić zawartość zespołu grobowego. W tym związku wypada przypomnieć, jak się wydaje, słuszny pogląd niektórych dawniejszych badaczy o lokalizacji ustrzyn w pobliżu wody<sup>63</sup>, co nie jest również pozbawione odpowiedników etnograficznych<sup>64</sup>.

Co przemawia za oblewaniem pogorzelska wodą? Wydaje się, że przede wszystkim sam materiał kostny, jakkolwiek obserwacja ta wymaga jeszcze specjalistycznego sprawdzenia. Kości, które zostały gwałtownie oblane zimną wodą, mają nieco inny charakter aniżeli te, które stygły wolno na powietrzu. Są bardziej rozdrobnione, spękane i zniekształcone, zdradzają skłonność do szybkiego łamania się, posiadają ostre krawędzie. Drugie nie mają tak twardej konsystencji, łatwiej się ścierają i rozsypują. Uderzająca czystość odkrywanych kości nasuwała przypuszczenie, że myto je przed złożeniem w jamie grobowej<sup>65</sup>. Tę rolę w pewnym stopniu mogły spełnić strumienie wody zalewające pogorzelsko, wymywając pewną ilość szczątków kostnych, które widocznie zbierane były w pierwszym rzędzie i dostawały się do jamy grobowej oczyszczone. Rzeczą metalurgów natomiast jest stwierdzenie, czy szaroniebieskawy nalot (jakby patyna) na przedmiotach żelaznych z ciałałopalnych grobów nie jest wynikiem gwałtownego ostudzenia ich wodą.

Dla potwierdzenia interesującego nas postępowania przytoczyć można i inne dowody. Już w Homerowej *Iliadzie* znajdujemy pewien wyraz

<sup>62</sup> Opis doświadczenia przedstawiono w pracy Szydłowskiego, *Obrządek pogrzebowy...* (w druku).

<sup>63</sup> E. Petersen, *Die frühgermanische Kultur in Ostdeutschland und Polen*, Berlin 1829, s. 5.

<sup>64</sup> Schlenther, *op. cit.*

<sup>65</sup> R. Jamka, *Cmentarzysko w Kopkach (pow. Nisko) na tle okresu rzymskiego w Małopolsce zachodniej*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 5: 1933—1934 z. 1, s. 57, 58; J. Kostrzewski, *Wielkopolska...*, s. 246; G. Wilke *Urnengrab*, „Realexikon der Vorgeschichte”, t. 14: 1929, s. 34; Petersen, *Die frühgermanische...*, s. 5.



tego zjawiska w opisie pogrzebu Patroklesa<sup>66</sup>. Podobne dane przytacza O. Schrader z poezji Tibulla, gdzie resztki spalonych zwłok skropiono najpierw winem i mlekiem, a później zebrano w czarną chustkę<sup>67</sup>. Najwięcej analogii znajdujemy jednak w materiałach etnograficznych, gdzie zjawisko to jest omal powszechne na wszystkich kontynentach<sup>68</sup>.

Zebrany na miejscu ustryny, połamany i rozdrobniony materiał kostny nie był taki w rezultacie bezpośredniego działania ręki ludzkiej, celowo zmierzającej do uzyskania takiego efektu. W literaturze można się czasami spotkać z poglądem o celowym rozbijaniu kości<sup>69</sup>. Tymczasem jest to przypuszczalnie wynik gwałtownej różnicy temperatury powstałej na skutek oblewania wodą rozżarzonych kości. Można się domyślać, że stopień przepalenia wszystkich kości nie był równomierny. Pewne części ciała po częściowym przepaleniu mogły się stoczyć albo znaleźć w niższej temperaturze, na skutek czego uległy jedynie zwęgleniu. Nie palono ich już dodatkowo, lecz grzebano razem z pozostałymi. Materiał taki po odkryciu w czasie wykopalisk swoim wyglądem przypomina kości słabo przepalone, a nawet jakby pochodzące z grobów szkieletowych. Może to sugerować błędne wnioski o odmiennym obrządku<sup>70</sup>. Kwestię taką rozstrzygnąć mogą jedynie mikroskopowe badania szlifów kostnych<sup>71</sup>. Jest to jeden z przykładów nakazujących daleko idącą ostrożność w interpretowaniu znalezisk nekropolicznych na podstawie samego wyglądu rzeczy.

Z nierównomiernym przepaleniem trzeba się liczyć nie tylko w odniesieniu do materiału kostnego, ale również wszystkich pozostałych przedmiotów, które znajdowały się na stosie. Były one wykonane z różnych surowców, z których większość organicznego pochodzenia, jako nieodporna na temperaturę, ulegała na stosie kompletnemu zniszczeniu. Dotyczy to przede wszystkim tkanin, wyrobów drewnianych, skórzanych, kościanych i rogowych, a nawet i metali. Przedostatnim w dogodnych warunkach zdarzało się przetrwać w stanie szczątkowym, a wyjątkowo

<sup>66</sup> Homer, *Iliada*, Kraków 1947, s. 352.

<sup>67</sup> O. Schrader, *Begraben und Verbrennen im Lichte der Religions- und Kulturgeschichte*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”, t. 12: 1910, s. 72.

<sup>68</sup> Schlenther, *op. cit.*

<sup>69</sup> Lienau, *op. cit.*, s. 82; podobne stanowisko w odniesieniu do materiału lużyckiego zajmuje, powołując się na A. Wrzoska, J. Gładkowska-Rzeczycka, patrz L. J. Łuka, J. Gładkowska-Rzeczycka, *Analiza archeologiczno-antropologiczna grobów odkrytych w Miłoszewie i Niepoczołowicach w powiecie wejherowskim*, Gdańsk 1960, s. 298.

<sup>70</sup> Grób zawierający kości przepalone i nieprzepalone (?) zanotowano w Choruli, pow. Krapkowice (grób 131), patrz Szydłowski, *Cmentarzysko... w Choruli...* (w druku).

<sup>71</sup> Grimm, Strauch, *Schliffuntersuchungen...*, s. 262–264.



kompletnym. Z faktu gnięcia, rozbijania, niszczenia zabytków po kremacji można się domyślać, że uczestnicy pogrzebu zainteresowani byli w niszczeniu zawartości kulturowej stosu. J. Kostrzewski twierdzi, że nawet przed złożeniem na stosie zniekształcano niektóre przedmioty<sup>72</sup>. Z wymienionych względów wynika, że to, co pozostało w pogorzeliisku z materiałów kulturowych, było już mocno uszczuplone<sup>73</sup>. Trzeba się z tym liczyć przy ocenie zawartości grobu, jeżeli się ją odnosi do stanu posiadania zmarłego. Dodatkową trudność sprawia niemożliwość rozeznania proporcji ilościowych i jakościowych między zabytkami odpornymi na temperaturę a łatwopalnymi. Na stosie mogło się znajdować dużo cennych przedmiotów organicznych, z których w pogorzeliisku nie pozostało ani śladu.

Wiadomo, że w zasadzie nie palono zwłok na miejscu pochówka. Zachodziła więc konieczność przeniesienia przepalonych szczątków do jamy grobowej wykopanej w bliskim lub dalszym sąsiedztwie ustryny. Z analizy pochówka różnych cmentarzysk kultury przeworskiej wynika, że zawartość jam grobowych, jak i ich układ są niejednolite. Do najczęściej wyróżnianych typów należą groby popielnicowe czyste, popielnicowe obsypane szczątkami stosu, jamowe czyste oraz jamowe i nieckowate o zawartości złożonej z przemieszanych szczątków kostnych, stosu i wyposażenia. Ilościowo zawartość przepalonych składników (szczątki kostne, wyposażenie, stos) jest różna. Nie ma więc jakiejś reguły, stale obowiązującego kryterium ich gromadzenia<sup>74</sup>. Rzecz szczególnie wyraźnie widoczna na przykładzie materiału kostnego, którego ilość po spaleniu była mniej więcej stała (osobnik dorosły), zaś w grobie waha się od jednej, dwóch drobnych kosteczek do 1,5 kg, a nawet więcej. To samo potwierdza przeważnie notowany przy eksploracji zespołów grobowych brak zębów, które jako najbardziej odporne na temperaturę na pewno się zachowały na miejscu ustryny. Trzeba więc zdecydowanie odrzucić pogląd o skrętnym gromadzeniu szczątków ciałałopalenia i ich myciu.

<sup>72</sup> J. Kostrzewski, *Die ostgermanische Kultur der Spätlatènezeit*, Leipzig 1919, s. 222; podobny wniosek wysnuł K. Tackenberg, *Die Wandalen in Niederschlesien*, Berlin 1925, s. 74.

<sup>73</sup> W. Schwartz, *Von altgriechischer Totenbestattung*, „Zeitschrift für Ethnologie”, t. 8: 1877, s. 284.

<sup>74</sup> Podkreślają to przede wszystkim antropolodzy, patrz K. E. Sahlström, N. G. Gejvall, *Bankälla och Stora Ro från västgötska Brandgropps gravfält*, Stockholm 1954; Wells, *A Study...*, rec. T. Malinowski..., s. 268. Sąd ten nie jest również obcy archeologom, patrz Tackenberg, *op. cit.*, s. 74; Grimm, *Der gegenwärtige...*, s. 300; ostatnio fakt ten mocno podkreślili A. Wrzosek, M. Godycki, *Kości z grobów ciałałopalnych kultury lużyckiej cmentarzyska w Laskach, pow. kępińskiego*, „Przegląd Antropologiczny”, t. 28: 1962 z. 2, s. 7, gdzie czytamy: „Nasuwa się pytanie, czy zawsze dokładnie zbierano szczątki kostne? Czy niekiedy pogrzebanie kości nie było tylko symboliczne”.



Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby na dużym pogorzelsku można było zebrać wszystkie przepalone szczątki. Wydaje się, że zbieranie odbywało się dość przypadkowo. O ile w podokresie wczesnorzymskim czynności tej poświęcano więcej uwagi (zawartość grobów jest bardziej wyrównana), o tyle w późnorzymskim wahania są bardzo znaczne, a nawet miejscami zarzuca się ten zwyczaj w ogóle (cmentarzyska dobrodzieńskiego typu).

Okazuje się jednak, że opisane postępowanie nie tylko daje nam ograniczony zestaw materiału, ale prowadzić może jeszcze do innej komplikacji. W pierwszym rzędzie wynika ona z powtarzającego się palenia zwłok w jednym miejscu. Trudno przypuszczać, aby za każdym razem dokładnie oczyszczono miejsce ustryny. Wydaje się bardziej prawdopodobne, że nie robiono tego w ogóle lub w bardzo nieznacznym zakresie (np. kiedy ustryna znajdowała się na kamiennym bruku). Z tego powodu w czasie gromadzenia szczątków po kolejnym spaleniu mogły się do popielnicy czy jamy grobowej dostawać materiały związane z kremacją innych, poprzednich osobników. Nie można twierdzić, aby to było regułą, raczej należy przypuszczać, że przywiązywano pewną wagę do skupienia w popielnicy czy jamie resztek określonej jednostki. Jednakże z obcymi wtrętami także trzeba się liczyć. Inna rzecz to pytanie, czy zawsze palono pojedynczych osobników. Nie można na to odpowiedzieć twierdząco. Kremacja zbiorowa mogła być i chyba była stosowana. W Rzymie w pewnych wypadkach posługiwano się nią nawet celowo<sup>75</sup>. Przeworski materiał sepulkralny jest zbyt słabo poznany pod tym względem. Niestety dysponujemy zbyt małą ilością grobów z oznaczonym materiałem osteologicznym, ale nawet i w takich zespołach, choć niepewnych, notuje się to zjawisko. Jeżeli dla porównania sięgniemy do grobów kultury łużyckiej, to znajdujemy tu potwierdzenie naszych założeń<sup>76</sup>.

Obserwacje omówione na przykładzie materiału kostnego odnoszą się w tym samym stopniu do kulturowego. Brak pewnych przedmiotów ma swoją przyczynę bezsprzecznie w niszczącym działaniu ognia, ale to nie tłumaczy wszystkiego, szczególnie jeśli założymy, że po spaleniu zgromadzono starannie wszystko, co pozostało. W jaki sposób bowiem wyjaśnić zdekompletowanie pewnych zespołów, w których obecność jednego

<sup>75</sup> Wilke, *Ustrine...*, s. 40.

<sup>76</sup> Łuka, Gładkowska-Rzeczycka, *op. cit.*, s. 294—298; M. Gedl, *Kultura łużycka na Górnym Śląsku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 143; U. Thieme, *Ergebnis der Leichenbranduntersuchung des Grabes 32 aus Zottwitz, Kreis Ohlau* (P VI), „Schlesische Blätter”, R. 4: 1942 z. 1, s. 17—19; R. Reusse, *Ein illyrisches Grab mit äusserer Kennzeichnung?*, „Schlesische Blätter”, R. 4: 1942 z. 1, s. 14, podano tu, że waga przepalonych kości w głównej popielnicy wynosiła 3 kg, co absolutnie nie może odpowiadać jednemu osobnikowi.



zabytku warunkuje istnienie drugiego, a mimo to są braki; na przykład jest okucie końca pasa, a brak sprzączki, jest sprężyna, a brak okucia rygla (zamka) skrzyni lub odwrotnie, jest imacz, a brak umba, są dwie sprzączki do pasa albo pewne zabytki rzucające się w oczy swoją obcością w odniesieniu do właściwego wyposażenia<sup>77</sup>. Wymienione braki na pewno nie istniały przed rozpaleniem stosu. Pewne przedmioty mogły ulec zniszczeniu w czasie kremacji, choć wydaje się to mało prawdopodobne w odniesieniu do każdego przypadku tego typu. Pozostaje więc ostatnia ewentualność, że nie dostały się one do grobu na skutek niezbyt dokładnego zbierania przepalonych szczątków wyposażenia. Zebrano w zasadzie to, co przetrwało kremację i było wyraźniej dostrzegalne<sup>78</sup>. Można by tu postawić zarzut, że przecież do grobu dostawały się zabytki lub ich fragmenty bardzo małe, ledwo dostrzegalne w popiele, jak paciorki, wisiorki, fragmenty grzebieni, szpil kościanych itp. Argument ten jednak nie przekreśla naszego rozumowania, ponieważ z obserwacji również materiału kostnego wynika, że zbieranie w pogorzeliisku odbywało się nie na zasadzie podnoszenia poszczególnych fragmentów, lecz w większej masie (jakby garściami). To nawet dodatkowo tłumaczy, dlaczego z drobnych fragmentów grzebienia czy szpili kościanej znajdujemy w wypełnisku jeden, dwa, a musiało być więcej, jeżeli stan przepalenia nie był taki mocny.

Podobnie jak w formie pochówki, tak i w omówionym zakresie obserwuje się we wczesnym podokresie rzymskim więcej dbałości i uwagi. Na przestrzeni III w., a szczególnie jego pierwszej połowy, następują jednak dość poważne zmiany. Na cmentarzyskach schyłkowo rzymskich widzi się dwie odmiany pochówki: albo grób na miejscu spalenia, gdzie — jeżeli to nie jest typ dobrodzieński — zestaw szczątków kostnych i wyposażenia jest rzeczywiście bardziej kompletny, albo ogromnie szczupłe wypełnisko w płytkich grobach nieckowatych. W tych wypadkach przenoszenie resztek ciałałopalenia miało charakter prawie symboliczny. Może obowiązywała tu już zasada *pars pro toto*. Trzeba podkreślić, że zdekompletowane wypełnisko grobów nieckowatych w poważnym stopniu może być wynikiem niszczącej działalności pługa czy innych prac rolnych. Wynika to przede wszystkim z ich płytkiej lokalizacji. Brak zgłoszeń i informacji z terenu o odkryciu takich nekropoli tłumaczy się ich mało rzucającą się w oczy zawartością. Rozorana po-

<sup>77</sup> E. Petersen, *Spätkaiserzeitlicher Grabfund mit verzierter Lanzenspitze aus Polen*, „Mannus”, t. 21: 1929, s. 284—288; z tradycyjnego punktu widzenia zaskakujące jest tu współwystępowanie przeszlików z grotem oszczepu.

<sup>78</sup> Bardzo ciekawa jest tu obserwacja z cmentarzyska w Strupinie, gdzie znaleziono fragmenty tego samego naczynia w grobie i w miejscu ustryny, patrz Pfützenreiter, *Das wandalische...*, s. 264.



popielnica z miejsca budzi zainteresowanie, ale plamy spalenizny, drobne przepalone kości, czy nawet pokryte korozją drobne przedmioty metalowe w ciemniej, wilgotniej ziemi nie budzą uwagi nie uczulonego w tym kierunku oka. To może tłumaczyć braki w wypełniku znanych zespołów grobowych, ale również i to, że w porównaniu do wcześniejszych stuleci znacznie mniej znamy cmentarzysk późnorzymskich, chociaż nie widać zmniejszania się liczby osad.

O cmentarzyskach dobrodzieńskich wiadomo, że właściwie nie są to groby, a miejsca ustryn, które zachowały się do naszych czasów dzięki szczęśliwym okolicznościom (np. w Olsztynie zostało zawiane piaskiem), często na terenach nie uprawianych. Sposób występowania tego rodzaju materiałów sepulkralnych utrudnia jednak rozpoznanie innego typu. Nie wiadomo, czy mamy tu do czynienia z jednoczesnym spalaniem większej ilości osobników, co mogło się zdarzyć, czy też jest to rezultat użytkowania tego samego miejsca przez pewien okres, przy czym, jak już podkreślono, nie interesowano się tym, co pozostało po kremacji. Bardziej prawdopodobna wydaje się druga ewentualność, za czym przemawiałby mieszany skład osobowy (mężczyźni, kobiety). Dużo można tu oczekiwać od wnikliwej analizy antropologicznej.

O dość niedbałym traktowaniu przepalonych szczątków może świadczyć również sposób ich lokalizacji w tych grobach, do których były przeniesione. Do rzadkich wypadków należą takie zespoły, w których obserwować można pewien porządek układu. Najczęściej takie czy inne przedmioty, szczególnie drobniejsze, przemieszane są razem z resztkami stosu i kości albo tylko z tymi ostatnimi. Większe przedmioty znajdują się przeważnie na dnie jamy. Jeżeli jest popielnica, rzecz wygląda nieco inaczej. Zazwyczaj najpierw wsadzano popielnicę, a dopiero później większe przedmioty obok niej albo powyżej i zasypywano szczątkami stosu oraz skorupami, które w największej ilości występują przeważnie w górnej części jamy grobowej. To dowodzi, że większe przedmioty wsadzano pojedynczo, a może z wyjątkiem popielnicy po prostu wrzucano. Pozostałe resztki zaś wsypywano, jak popadło. Wyjątek stanowią czyste groby jamowe. Tu podobnie jak w czystych grobach popielnicowych starannie zbierano przepalone szczątki kostne do jakiejś tkaniny, chociaż drobne resztki stosu też tu można spotkać. Zawartość taka w postaci opakowanej bryły składana była z kolei w jamie. Rzecz charakterystyczna, że w takich wypadkach zaobserwowano prawie kompletny brak wyposażenia albo najwyżej pojedyncze drobne przedmioty.

Przedstawione uwagi nie wyczerpują problematyki obrządku pogrzebowego kultury przeworskiej. Należy tu jeszcze szereg zagadnień, które dotychczas nie były przedmiotem gruntowniejszej analizy, np. obecność zwierzęcych szczątków kostnych w grobach, żywicy itp. Z jednej strony



nie zwraca się na nie uwagi w czasie badań, co odbija się na bazie materiałowej, z drugiej strony jako enigmatyczne pozostają często w ogóle poza nawiasem rozważań, co powoduje, że niektóre sfery życia naszych przodków przedstawia się skromniej, aniżeli pozwala na to zgromadzony materiał. Jeżeli do tego dołączymy wnioski zawarte w pierwszej części artykułu, o stanie badań i teoretycznej podbudowie tej problematyki, to nieodparcie nasuwa się przekonanie, że obrządek pogrzebowy należy do tematyki, która pozostała w porównaniu z innymi mocno w tyle.

Analiza kilku bardziej szczegółowych kwestii dowodzi, że nie trzeba i nie wolno identyfikować pochówka z obrządkiem pogrzebowym. Wiąże się z tym i drugi wniosek, który uwypuklił się w czasie rozważań, że nie można dowolnie posługiwać się materiałem sepulkralnym z pominięciem samego rytuału pogrzebowego i tła wierzeniowego, które są bezpośrednią przyczyną takiej, a nie innej jego postaci, nie negując oczywiście znaczenia innych pośrednich. Tu nasuwa się wreszcie trzeci wniosek, mówiący o potrzebie uściślenia dotychczas stosowanych metod postępowania badawczego, czy nawet eksperymentu. Za postulat o doniosłym znaczeniu należy również uznać konieczność stałej współpracy z innymi dziedzinami wiedzy, a przede wszystkim antropologią.

JERZY SZYDŁOWSKI

#### EIN BEITRAG ZU DEM BRAUCH DER BRANDBESTATTUNG DER PRZEWORSK-KULTUR

Die Grabstätten gehören dank ihrem Vermögen, reiche Erkenntnisse zu vermitteln und dank ihrem spezifischen Charakter zu den umfassendsten und grundlegenden Quellen der Archäologie. Das Interesse für die Bestattungsbräuche, auch für die Brandbestattung, besitzt in der polnischen Archäologie sein historisches Kapitel. Jedoch seit der Veröffentlichung der Arbeit von K. F. Reusch, der ausser der Analyse der Bestattungsformen und der Grabausstattung, auch die Bestimmung des Geschlechts, des Alters, des Standes des Toten sowie die rituelle Rolle der Chronologie und der Beigaben für wichtig erklärte, kam diese Problematik nur wenig vorwärts. Gewisse neue Versuche zur Erfassung des Brandbestattungsmaterials erwachsen sowohl von anthropologischer als auch von archäologischer Seite aus der Notwendigkeit der Zusammenarbeit dieser beiden Wissenschaftszweige. Für den Anthropologen stellt das verbrannte Knochenmaterial schon heute einen vollen wissenschaftlichen Wert dar, für den Archäologen ist es beim Studium verschiedener über die materielle Kultur hinausgehender Probleme von Nutzen.

Eine Vorbedingung für die Ausnutzung sepulkralen Materials ist die Notwendigkeit, den Bestattungsbrauch selbst näher kennen zu lernen. Er ist jedoch als Gesamtheit der Tätigkeiten aufzufassen, welche vom Moment des biologischen Todes bis zum Ende der Trauer, bei den Urvölkern Säuberung genannt, stattfanden, nicht nur als Begräbnis, welches prinzipiell nur den Ausdruck der Tätigkeit des Begrabers bildet. Die Problematik dieser Art erfordert auch von terminologischer Seite aus eine genauere Handhabung.



Im Bestattungsbrauch der Przeworsk-Kultur in Polen steht die Brandbestattung entschieden an erster Stelle. Die Ursachen für die Kultivierung dieses Ritus sind, wenn man von der Bedeutung der Tradition absieht, zur Zeit schwer zu präzisieren.

Auf Grund des bekannten Materials kann man etwas mehr von anderen Aspekten des Bestattungsbrauches sagen. Zwei davon sind in der vorliegenden Arbeit behandelt worden.

Einen Aspekt bildet die Vorbereitung und die Durchführung der Verbrennung. Die Verbrennung der Leichen fand auf einem vorher vorbereiteten Scheiterhaufen statt, dessen Grösse und Form wohl nicht immer die gleiche war. Meist jedoch wurde die Verbrennung in einer ziemlich hohen, wenn auch nicht einheitlichen Temperatur von etwa 1000° C vorgenommen, wie das die Mikrostruktur metallischer Gegenstände sowie der Prozess der Entkohlung beweisen, die nur im Bereich erhöhter Temperaturen stattfinden können. Man muss mit dem Bestehen gemeinsamer, vielfach benutzter Verbrennungsstätten (Ustrinen) rechnen sowie mit dem Bestehen einmalig benutzter Verbrennungsstätten (Bustum). Aus wenigen Funden geht hervor, dass der Platz für die Ustrinen besonders gewählt und vorbereitet war (Gruben Höhlen, Pflaster, Steinkränze). Man wollte der Verbrennung günstige Bedingungen schaffen. Davon sprechen auch die Spuren einer Scheiterhaufenkonstruktion, die in Strupin, Kreis Góra entdeckt wurde. Der flammende Scheiterhaufen schuf in der Umgebung von ein paar Metern eine so hohe Temperatur, dass es unmöglich gewesen wäre, an ihn heranzugehen, um etwas zu verbessern oder zu verändern.

Unter den Vorbereitungen zur Verbrennung nehmen die Segregation oder die Wahl der Gegenstände, welche den Toten begleiten sollten, einen gewissen Platz ein. Ein Beweis dafür ist, dass sich in den Gräbern nicht alle Gegenstände befinden, mit denen der Tote einst zu tun hatte, sondern nur manche Arten, welche man als sein persönliches Eigentum betrachten könnte. Damit war auch die Bekleidung der Leiche verbunden, die von dem Vermögen des Toten, seiner Familie oder seines Stammes abhängig war. Das betrifft nur Erwachsene. Das Fehlen osteologischer Bestimmungen der Grabstätten macht die Beschreibung der Lage von Kindern und sogar der Jugend in dieser Hinsicht unmöglich.

Der zweite wichtige Aspekt des Brandbestattungsbrauches ist in dem Verhalten der bei der Zeremonie Anwesenden nach dem Einäschern des Scheiterhaufens zu suchen. Um an den Scheiterhaufen heranzukommen, wartete man nicht bis er erkaltete, sondern übergoss ihn mit Wasser. Für dieses Vorgehen, das zahlreiche ethnographische Analogien besitzt, scheint auch der Zustand des Knochenmaterials und wahrscheinlich auch der Metallgegenstände zu sprechen. Dieses Vorgehen würde auch das Vorhandensein der sogenannten reinen Knochen in Gräbergruppen sowie den Grad ihrer Zerkleinerung erklären, welche durch den plötzlichen Temperaturunterschied hervorgerufen wurde.

Man muss dem ungleichmässigen Durchbrennen des Scheiterhaufeninhalts Rechnung tragen. Ein Teil des Inventars wurde zusätzlich deformiert oder zerschlagen. Es fehlt an Beweisen für ein sorgfältiges Hinübertragen der Brandreste in die Grabgrube. Am Beispiel der Knochenreste und der Ausstattung des Toten ist zu sehen, dass man nur einen Teil dessen, was an der Stelle des Scheiterhaufens verblieb, in die Grabgrube brachte, ohne eine bestimmte Ordnung einzuhalten.

Eine andere wichtige Komplikation bildet für die Beurteilung sepulkralen Materials die Tatsache, dass von dem Ort einer gemeinsamen Verbrennung Knochenreste verschiedener Toten oder ihrer Ausrüstung in ein Grab kommen konnten, was die richtige Identifizierung eines Grabes in hohem Masse erschwert. Die bisher wenigen anthropologischen Expertisen beweisen, dass in Gräbern, die bisher als



Einzelgräber gewertet wurden, die Brandreste von zwei, oder sogar von drei verschiedenen Toten gefunden wurden. Nur auf den Schichtengrabstätten vom Dobrodzień-Typus verhält sich die Lage anders. Hier wurden nach der Verbrennung die Brandreste nicht in ein Grab getragen, sondern in dem selben Ort gelassen.

Mit der Brandbestattung ist eine ganze Reihe weiterer Probleme verbunden, welche einer besonderen Erörterung bedürfen. Ihre wiederholte tiefgreifende Analyse kann unsere Kenntnis des Bestattungsbrauches vorwärts bringen. Jedoch liegt dem vor allem das Bedürfnis nach einem mehr methodischen Herangehen an die Brandgräber zugrunde sowie die Notwendigkeit, die Zusammenarbeit mit der Anthropologie mit einer speziellen Einstellung zu unserem Problem enger zu gestalten.

Übersetzt von Marianna Morciniec